



Krystyna Janda w nowym filmie polskim „Granica”

**NA EKRANIE**

**Stanisław Wyszomirski**

## Melodramat w stylu „retro” na podstawie „Granicy”

**P**RZEZ długie lata rzeka klasyki literackiej zasilala filmowców. W jej wątlejącym nurcie „Granica” Zofii Nałkowskiej była jedną z ostatnich pozycji godnych ekranizacji. Kiedy rzecz wziął na warsztat Jan Rybkowski, jeden z najbardziej doświadczonych reżyserów — apetyty wzrosły. Oczekiwano jeśli nie arcydzieła, to w każdym razie filmu, który zostawi trwały ślad w dziejach naszej kinematografii.

Niestety, nie powiodło się Janowi Rybkowskiemu. Powstał film poprawny pod względem warsztatowym. Widać, że nad jego stroną formalną pracował twórca doświadczony. Warstwa intelektualna obrazu jest jednak nijaka i skłania raczej do zwykłej obojętności, niż do wielkich przeżyć.

Dlaczego tak się stało z adaptacją powieści, której wartość do dziś nie zwietrzała i nawet najbardziej złośliwi krytycy literaccy nie odmawiają jej zalet? Podstawowy błąd tkwi w ryzykownej zmianie gatunku opowieści. Książka jest ostrym, wnikliwym i realistycznym dramatem społecznym. Reżyser natomiast postanowił stworzyć melodramat w stylu „retro”. Uleganie modzie, zresztą już przemijającej, nie wyszło filmowi na dobre. Utwór koncentruje się na wątku erotycznym i scen seksualnych mamy w bród. Ta, zdawałoby się, niezawodna recepta na zainteresowanie widza jednak zawodzi. Monotonne pożycie Ziembiewicza z Justyną przypomina raczej parę małżeńską w agonialnej fazie związku, niż kochanków zafascynowanych sobą.

Wątek społeczny, tak ważny w książce, na ekranie wypadł blade i banalnie. Dramat Ziembiewicza, z którego wzniosłych zamierzeń zostają przysłowiowe nici, został potraktowany marginesowo. Główny bohater jest w filmie człowiekiem tak słabym, że jego kompromisy z lajdackimi przedstawicielami władzy, wydają się nieuniknione.

Pod względem aktorskim film jest nierówny. Przewaga Krystyny Jandy nad partnerami — bezsporna. Jej Elżbieta to kobieta silna, o bogatym życiu wewnętrznym, fascynująca swoją osobowością. Andrzej Seweryn niestety, nie sprostał roli Zenona Ziembiewicza. Trudno uwierzyć, że ten nijaki bohater robi zawrotną karierę. Znacznie wiarygodniejsze są jego ustawiczne kłopoty erotyczne i ustępstwa w pracy. Sławomira Łozińska (Justyna) niewiele miała okazji do zaprezentowania wnętrza swojej osobowości. Reżyser twardo dał pierwszeństwo jej walorom fizycznym. Trzeba przyznać — niemałym.

Z aktorów grających role drugoplanowe wyróżnienie wypadła Zofia Jaroszewska jako ciocia Kolichowska.

Tadeusz Łomnicki stworzył także znakomitą sylwetkę starosty Czechlińskiego. Szkoda, że nie ma zwyczaju przyznawania krajowych „Oscarów” za role drugoplanowe. Byliby kandydaci.

„Granica” — film produkcji polskiej. Scenariusz (według powieści Zofii Nałkowskiej) Józef Hen. Reżyseria: Jan Rybkowski.